



▼ Prawdziwe rogi w elewacji kamienicy? Czemu nie! Dom pod Bykami na rogu ulic Długiej i Pułaskiego należy do najciekawszych w Świdnicy



Świdnica

BYŁO, NIE MINĘŁO

Nie warto rozpamiętywać starych dziejów? Nieprawda! Świdnica grzebie w przeszłości bez kompleksów – i ma z tego mnóstwo frajdy

TEKST I ZDJĘCIA BARTEK KAFTAN

Dochodziła piętnasta. Niebo szarzało, kończył się jeden z najkrótszych dni w roku, robotnicy myślami byli już pewnie przy fajrancie. Kierownik nadzorujący rozbiórkę średniowiecznych kramów ruszył na obchód. Łuki rozporowe usunięte, ścianki wyburzone... Nagle zamarł: na gotyckiej bramie Wieży Ratuszowej zauważył rysy. Może zaklął pod nosem, rzucił: „A nie mówiłem!”. Ostrzegając, że mury wieży są w niebezpieczeństwie, prosił o przysłanie inspektora, o wstrzymanie prac. Ale ci z góry mieli w nosie jego przestrogi! Teraz mają za swoje. Złapał za telefon, wykręcił numer. – Panie architekcie, wieża pęka! – rzucił do słuchawki. Po chwili na rynek zajęchało milicyjne auto. – Wszyscy z placu robót, natychmiast! – krzyčeli funkcjonariusze, odganiaли robotników, odsuwali gapiów. Był czwartek, ludzie wracali z pracy, co to za krzyki, pytali. Pojedynczy, metaliczny dźwięk nie zwrócił pewnie ich uwagi. Nie wiedzieli, że słyszą go po raz ostatni. Mniejszy z wieżowych dzwonów wybił kwadrans po trzeciej. Chwilę później rysa na bramie zamieniła się w pęknięcie. Huknęło, chmura pyłu zasnuła całą pierzeję rynku. Był 5 stycznia 1967 r. Wieża Ratuszowa, duma Świdnicy, niemal dokładnie 200 lat po ostatniej odbudowie runęła na bruk.

Nie tylko ona nie przetrwała czasów PRL-u – choć akurat jej zniszczenia nikt w magistracie nie planował, było efektem niedopatrzeń. Bez sentymentu burzono jednak inne zabytki, mimo że Świdnica niemal bez szwanku wyszła z II wojny światowej. Ze starego miasta zniknęło ponad 400 budynków, wymazano całą zabudowę Pańskiej, Siostrzanej, Teatralnej. Może kamienice niemieckich kupców nie pasowały do nowych bloków? A może do opowieści o powrocie piastowskiego Śląska do macierzy?

Na szczęście rynek i większość jego zabudowy przetrwały. Czworobok renesansowych, barokowych, secesyjnych fasad mieni się mocnymi kolorami: czerwienią, oranżem, zielenią, różem, błękitem. Tu błysnie gęś, symbol dawnej gospody, tam kogut, herb rodziny Hahnów, dalej złoty okręt rodu Schiffów, niech przyniesie powodze-

◀ Święte Helena, Jadwiga i Elżbieta z gotyckiego ołtarza Zaśnięcia NMP w katedrze

nie w handlu! Odrestaurowane ślady mieszczańskiej świetności widać jak na dłoni z wysokości prawie 40 m. Taras widokowy odbudowanej siedem lat temu wieży przywrócił miastu dawną perspektywę i szerokie horyzonty. Jeśli dzień jest pogodny, a głowa otwarta, sięgają one Wrocławia, Ślęży, Karkonoszy – i siedmiu wieków wstecz.

Uwarzyć średniowiecze. Pot zalewa oczy, stopy ślizgają się po kamieniach, dłonie – po dębowych deskach. Iii rrraz! Beczka ledwie drgnie, pół tony w kilku chłopca przepchać niełatwo. Iii dwa! Byle szpuntu nie wybić, 500 litrów poszłoby w piach. A woźnica już czeka. Którędy pojedzie? Jeśli koło św. Małgorzaty, to pewnie na Toruń. A jak przy św. Barbarze, to może aż do Heidelbergu? Dalej, piwosze czekają! Iii trzy! Z chłodnej piwnicy beczka wtacza się na rynek.

– Nasze piwo cieszyło się w średniowieczu wielką sławą – podkreśla Wiesław Rośkiewicz, dyrektor Muzeum Dawnego Kupiectwa. – Prawo warzenia posiadało ponad 200 domów. Piwo wyrabiano bowiem nie w browarze, tylko w piwnicach. W Świdnicy zachowało się ich wiele, choćby w kamienicach przy rynku. Początkowo tylko one były kamienne, domy miały konstrukcję szachulcową. Fragment takiej ściany zachował się u nas w muzeum – opowiada pan Wiesław. By zapobiec trawiącym Świdnicę w XIV w. pożarom, mieszczan zachęcano do stawiania murowanych kamienic, zwiększając w zamian ilość piwa, którą wolno im było uwarzyć.

– Kilka lat temu taką elewację z końca XIV stulecia odkryto w narożniku rynku między Łukową i Kotlarską. Zachowały się piękne granitowe obramowania okien

– zachwyca się przewodnik Tomasz Śnieżek. – Widać, że mieszkał tu ktoś majątny. Właściciel kamienicy, Lauterbach, wzbogacił się na handlu z Rusią

– wyjaśnia. Nie on jeden. Prawo wolnej drogi handlowej do tego kraju nadał tutejszym kupcom w 1345 r. Kazimierz Wielki. Było czym handlować – w Świdnicy istniało ponad 40 cechów, od garbarskiego przez tkacki po nożowniczy. Szczególną sławą cieszyli się jednak piwowarzy.



◀ Restauracja Rynek 43 podaje współczesne wersje świdnickich specjałów, np. gulasz z dzika z czerwoną kapustą z pigwą



► Ścianę jednego z bloków przy dworcu wrocławskim muralista Otecki ozdobił wizerunkiem dolnośląskiej sóweczki zwyczajnej



– przewodnik Mariusz Barcicki unosi dłoń ku największym w Polsce gotyckim oknom świątyni pw. św. Wacława i św. Stanisława. Należała ona do nielicznych budowli, które przetrwały kataklizm – choć była w samym ogniu walki. W wojnie trzydziestoletniej katolickie stronnictwo Habsburgów starło się ze skupionymi wokół Szwedów protestantami. W traktacie pokojowym ustalono: czyja władza, tego religia. Ale w Świdnicy – a raczej na jej zgliszczach – walka miała trwać nadal. Zamiast armat i muszkietów orężem stały się dłuta i pędzle, polem bitwy – barok.

W katedrze styl ten wprowadzono pod wodzą Johanna Riedla. – Pochodził z małej wsi Vaclavov. Rodzice chcieli, by został na gospodarstwie, ale chłopak wybrał inną drogę – opowiada pan Mariusz. Terminował u cieśli, uczył się od mistrzów w Kutnej Horze, Pradze i we Francji. To stamtąd zaczerpnął inspirację do dzieła życia. Wyrzeźbiony w latach 1692-1694 ołtarz główny wzorowany jest na paryskim kościele Val-de-Grâce. Riedel nadał mu jednak lokalny charakter. – Całość nakrywa tiara, symbol zwierzchności papieża. Pod nią św. Wacław i św. Stanisław, patroni Czech i Polski, towarzyszą Matce Boskiej wychodzącej z cienia reformacji. Św. Florian gasi pożogę wojny trzydziestoletniej, św. Jerzy zabija smoka herezji – tłumaczy przewodnik. Riedel umieścił tu też Ignacego Loyolę i Franciszka Ksawerego, założycieli zakonu jezuitów. Sam do niego należał, to ich rzucono na pierwszą linię walki o przywrócenie Świdnicy do katolickiej macierzy. Ich rywale okazali się nadzwyczaj mocni, choć bój przyszło im toczyć na nierównych warunkach.

– Protestanci stanowili w Świdnicy większość. Przez kilkadziesiąt lat odprawiali nabożeństwa w katedrze, ale w trakcie wojny wyrzucono ich ze świątyni. Po zawarciu pokoju udało im się wyjednać zgodę Habsburgów na budowę trzech kościołów: w Głogowie, Jaworze i Świdnicy – opowiada Maciej Bator, kantor świątyni ewangelickiej nazywanej na pamiątkę tych wydarzeń kościołem Pokoju. – Cesarz postawił warunki: mieli budować z nietrwałych materiałów i w odległości wystrzału od murów. W Księdze Rodzaju zapisano, że to dyktans, z którego nie słycać ludzkiego głosu. Cesarz oznaj-

miął więc: niech się modlą, ale w mieście nie chcemy tego słyszeć! Protestantów próbowano też zakneblować na inne sposoby: zakazując bicia w dzwony i prowadzenia szkoły, a więc głoszenia nauki – ciągnie pan Maciej. Wszystko na nic. Gdy wchodzi do nawy, widzę, że ewangelicy nie przegrali tej bitwy. W 12 miesięcy na przełomie 1656



▲ Południową pierzeję rynku nazywano Podcieniami Zbożowymi. Ponad dachami widać wieżę ciśnień, a w oddali – wał Gór Sowich

– Piwnice świdnickie, gdzie podawano tylko nasz trunek, działały na Śląsku, ale i w Pradze, Toruniu, Heidelbergu, a nawet Pizie – wylicza Wiesław Roškowicz. Co było sekretem browarników? – Świetna woda – odpowiada bez wahania. – Świdnica miała kilkadziesiąt studni, podczas remontów natrafia się czasem na cembrowiny. Co jeszcze? Na pewno kunszt piwowarów. Dziś, po latach przerwy, miasto znów ma ich kilku. – Spróbuj! – Paweł Harchala z Browaru Świdnica podaje mi kufel ciemnego Marcegisa. Na rynku gwar jak w dzień targowy: trwa Festiwal Piwa, przyjechały rzemieślnicze browary ze Śląska i Czech. Paweł jest jednym ze sprawców tego zamieszania. Biorę łyk: mocny, słodkawy. Takie właśnie pito kilkadziesiąt lat temu w piwnicach świdnickich? – Nie wiadomo. Na pewno nie było tak dokładnie filtrowane jak dziś, a fermentacja zachodziła w mniej kontrolowany sposób. Są wzmianki, że smakowało „tłusto”. Ale co to znaczy? – zastanawia się. I zastrzega: – To nie piwo historyczne, tylko moja interpretacja. Czytam, szukam źródeł i próbuję sobie wyobrazić, jak mogło smakować – przyznaje. Bo receptury średniowiecznych mistrzów nie znamy. Przepadła – tak jak renoma piwa i chwała samego miasta.

Barok na zgliszczach. Na początku XVII w. Świdnica kwitła. – Byłaby szóstym miastem ówczesnej Rzeczypospolitej, gdyby Śląsk znajdował się w jej granicach. Trzydzieści lat później z ponad tysiąca budynków została setka, z kilkunastu tysięcy mieszkańców – trzysta osób. Oto upadek miasta, które stać było na zbudowanie katedry większej niż w Pradze!

► Muzeum Dawnego Kupiectwa ma wspaniałą kolekcję miar i wag

◀ Maciej Bator gra na stuletnich organach kościoła Pokoju

|| Bachowska muzyka ożywia przycupnięte w górze figury, złote cherubinki uderzają pałkami w miedziane kotły i dzwonki





▲ Zbigniew Grzygot prowadzi parowozy od półwiecza. Maszynista jest też jego wnuk Gerard

i 1657 r. postawili z belek, gliny i słomy gmach na 7500 osób. Wnętrze ozdabiali przez dekady. Z drewna wyczarowali marmury nie do odróżnienia od oryginału. Na sklepieniu z desek wymalowali niebo, emporie obwiesili ornamentami, na ambonie i ołtarzu kazali przysiąść złotym aniołom, prorokom, apostołom. Dojrzały barok nie pasuje do surowej doktryny protestantyzmu. Ale czy świdnicki mieszczanie mogli nie podjąć rzuconej przez jezuitów rękawicy kontrreformacji?
– Tylko organy nie do końca się udały – kiwa głową pan Maciej.
– Prospekt jest imponujący, ale instrument prawie zawsze był zepsuty. Czasem żartujemy, że to nasza 300-letnia tradycja. Zwykle grano na małych – wskazuje piszczałki nad ołtarzem. Główne kilka razy wymieniano. Ostatnie wykonała przed wiekiem świdnicka firma Schlag und Söhne. – Robili organy dla kościołów w Meksyku czy RPA, ale te dla własnego miasta niezbyt im wyszły – śmieje się pan Maciej i siada do kła-

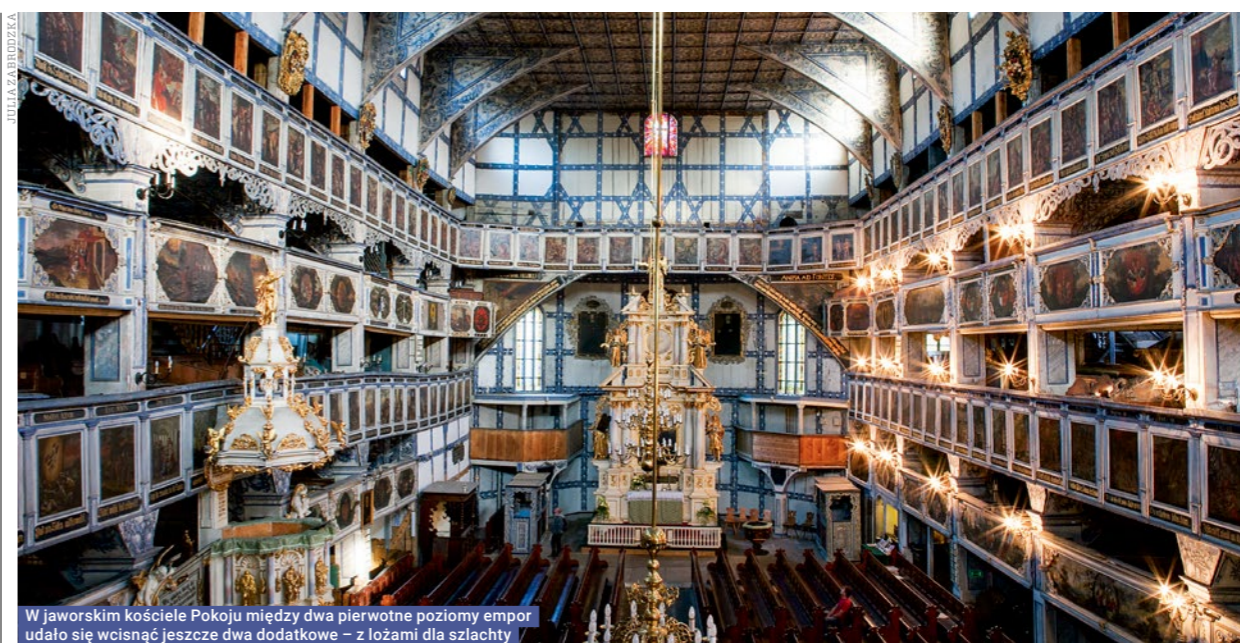
wiaty. Bachowska muzyka ożywia przycupnięte w górze figury – dosłownie, bo cherubinki naprawdę uderzają pałkami w miedziane kotły i dzwonki. Z tradycją niesprawnych organów świdnicki protestanci postanowili skończyć. Po remoncie instrument odzyskał głos. Pan Maciej wraz z żoną Zuzanną i uczniem Jakubem Monetą nagrał na nim niedawno płytę. Nazwali ją „Aniołowie wracają do gry”.

Pełną parą. Świsłt przesywa powietrze, potem słychać miarowe sapanie. Wreszcie jest, wyłania się spośród zarośli z zawiadającym pióropuszem dymu. Niby pasuje do wiekowych kamieniczek, ale do kolejki aut przy przejeździe już niekoniecznie. Nic sobie z tego nie robiąc, parowóz z sykiem zatrzymuje się przy peronie świdnickiego dworca.
– Ciągłe daje radę! – Zbigniew Grzygot poklepuje drzwiczki z czułością. Nie wiadomo, czy tylko lokomotywę ma na myśli. Sam już 50 lat pracuje jako maszynista, nikt w regionie nie ma takiego doświadczenia. Dzieli się nim w Muzeum Kolejnictwa w pobliskiej Jaworzynie Śląskiej. To tamteży do połowy XIX w. poprowadzono linię z Wrocławia do Świebodzic. Świdnica musiała zadowolić się boczną – miała status twierdzy i wojskowi nie zgodzili się, by strategiczna nitka torów przecięła umocnienia. Zyskała Jaworzyna – powstała tu wielka parowozownia. Jeszcze w latach 70. XX w. obsługiwała kilkadziesiąt lokomotyw dziennie. Po transformacji zakłady zamknięto, taborowi groziło pocięcie na zyletki. Na szczęście miejsce przejęła grupa pasjonatów. Utworzyli muzeum z największą w Polsce kolekcją lokomotyw. Jest ich ponad 40: XIX-wieczny parowóz z Królewca; zamówiony przez władze Japonii niemiecki Tr7, który nigdy nie dotarł w miejsce przeznaczenia; Ok22, pierwszy seryjnie produkowany parowóz II Rzeczypospolitej. No i TKt48 – prawie siedemdziesięcioletni, a wciąż na chodzie.
– Zawsze lubiłem go prowadzić – pan Zbigniew przekrzykuje syk pary. – Potem zrobili mnie kierownikiem, posadzili za biurkiem. Ale nie miałem serca do papierkowej roboty. Wymyślałem się, wskakiwałem do lokomotywy i w drogę! – woła wesoło. Teraz jeździ z Jaworzyny do Dzierżoniowa. Kilka lat temu na tej trasie uruchomiono zabytkowy pociąg. Bo w Świdnicy wiedzą: historia jest po to, by się nią cieszyć. ●



◀ TKt48 to pierwszy powojenny parowóz produkowany w Polsce. Egzemplarz z muzeum w Jaworzynie Śląskiej zbudowano w Poznaniu. Dziś ciągnie wakacyjne składy na trasie do Świdnicy, Krzyżowej i Dzierżoniowa

Zrób to sam



W jaworskim kościele Pokoju między dwa pierwotne poziomy empor udało się wcisnąć jeszcze dwa dodatkowe – z lożami dla szlachty

1 100 000 litrów piwa uwarzono w rekordowym 1543 r.

101,5 m mierzy gotycka wieża świdnickiej katedry, najwyższa na Śląsku

1,5 złotego guldena kosztowała w XVII w. drukowana Biblia. Tyle wynosiły roczne zarobki ochmistrzyni

GDZIE SPAĆ

Park Hotel mieści się przy okalającym stare miasto parku. Noc w pokoju 2-os.: 220 zł ze śniadaniem. www.park-hotel.com.pl
W Barokowym Zakątku prześpiemy się w dawnym liceum ewangelickim z 1708 r., z widokiem na kościół Pokoju, za 250 zł/2 os. www.kosciolpokoju.pl

GDZIE JEŚĆ

Piwnica Ratuszowa specjalizuje się w daniach z dziczyzny (45-60 zł). Spróbujemy tu także Piwa Świdnickiego z beczki. www.piwnicaratuszowa.pl
Rynek 43 proponuje współczesne wersje regionalnych przysmaków, m.in. strudel z kaszanki

z jabłkowym winegretem (17 zł) czy zupę z karpia po cystersku (15 zł). Wyroby ze śląskich gospodarstw: kozie sery, pierniki z miodu gryczanego, a także trunki z okolicznych winnic znajdujemy w karcie **Baroccafè** przy kościele Pokoju. Na obrzeżach miasta działa **Winnica Świdnicka** (www.fb.com/winnicaswidnicka), a piw z trzech miejscowych browarów (Świdnicki, Świdnica, Pivovsky) spróbujemy w pubie **Biała Dama**.

CO ZOBACZYĆ

Widok z odbudowanej **Wieży Ratuszowej** można podziwiać we wt.-niedz. w godz. 10-18. www.wieza.swidnica.pl Warto odwiedzić mieszczące się obok **Muzeum Dawnego Kupiectwa** z największą w Polsce kolekcją zabytkowych miar i wag.

Katedra jest otwarta dla zwiedzających codz. z wyjątkiem niedzieli. Warto zajrzeć też do rokokowego **kościółka św. Józefa**. **Kościół Pokoju** można zwiedzać codziennie (12 zł). Na wystawie

w Domu Dzwonnika zobaczymy barokowe naczynia liturgiczne czy 350-letnie Bible. Drugi zachowany **kościół Pokoju** znajduje się w **Jaworze**. Jest równie okazały, choć zbudowany wedle innego planu, a we wnętrzu dominuje biało-niebieska kolorystyka. Obie świątynie zostały wpisane na listę UNESCO. www.kosciolpokojujawor.pl
Muzeum Kolejnictwa w Jaworzynie Śląskiej zaprasza codziennie (wstęp 22 zł). Tuższy parowóz TKt48-18 ciągnie w letnie weekendy **Pociąg Muzealny** z Jaworzyny przez Świdnicę do Dzierżoniowa. Kalendarz organizowanych przez muzeum wydarzeń znajdziemy na: www.muzeumtechniki.pl. Ciekawą kolekcję zgromadziło też **Muzeum Broni i Militariów** w Witoszowie

Dolnym. Zobaczymy tu m.in. replikę trójpłatowca słynnego pilota z I wojny światowej, **Czerwonego Barona**, a w Świdnicy przy ul. Sikorskiego 19 – willę, w której mieszkał. www.muzeum-broni.com.pl



Jedna z kas w Muzeum Dawnego Kupiectwa

TOP 5 IMPREZ

- 17-21.04 Okiem Młodych**
Festiwal poświęcony filmom dokumentalnym, a także fotografii i reportażowi literackiemu. W programie zawsze sporo debat i spotkań. www.okiemmlodych.pl
- 01-11.08 Festiwal Bachowski**
Dzieła Bacha i innych klasyków – Haydna, Haendla czy Beethovena – w wykonaniu muzyków z całej Europy zabrzmią we wnętrzach kościoła Pokoju, kościołów św. Józefa i św. Krzyża w Świdnicy. www.bach.pl
- 23-25.08 Święto Chleba i Piernika**
Jawor słynął niegdyś z wybornych pierników. Do piekarskich i cukierniczych tradycji nawiązuje doroczne święto miasta.
- 24-25.08 Festiwal Piwa**
Na świdnickim rynku po raz czwarty najciekawsze trunki zaprezentują piwowarzy z browarów rzemieślniczych ze Śląska i Czech.
- 07-08.09 Gala Parowozów**
Do muzeum w Jaworzynie przyjadą zabytkowe lokomotywy z Czech czy Niemiec, by zabrać uczestników festiwalu w podróż pod parą po śląskich torach.

GÓRY SOKOLE – TU ZACZYNAŁA WANDA RUTKIEWICZ. Zobacz na **PODRÓŻE.PL**